

**Artur Gruszczyk (red.), *The War Must Go On.*
Dynamika wojny w Ukrainie i jej reperkusje dla
bezpieczeństwa Polski, Księgarnia Akademicka, Kraków
2023, ss. 153, ISBN 978-83-813888-0-1**

Przedłużająca się wojna na Ukrainie, której konsekwencje odczuwane są we wszystkich dziedzinach życia w krajach Europy Wschodniej, a zwłaszcza w ich gospodarkach oraz w stosunkach międzynarodowych, stała się u nas naczelnym tematem przekazów medialnych jak i bardzo licznych publikacji naukowych.¹ Jej dalsze losy zależą od przebiegu wydarzeń na froncie, gdzie przeważającej pod względem liczebnym i sprzętowym armii rosyjskiej, Ukraińcy przeciwstawiają swoją wielką sprawność i determinację. Ich bohaterstwo jest koniecznym, ale nie dostatecznym warunkiem zwycięstwa. Może ono okazać się daremne, jeżeli kraje Zachodu przestaną udzielać broniącej się Ukrainie militarnego, wywiadowczego, dyplomatycznego, finansowego i humanitarnego wsparcia, co czynią one od początku rosyjskiej inwazji w lutym 2022 roku. Jak długo Ukraina może więc liczyć na to wsparcie? Zachód nazywany jest często w kontekście rosyjskiej agresji „wolnym światem”, a słowo „wolny” w tym wyrażeniu oznacza tyle co „demokratyczny”. Wynika stąd, że pomoc Zachodu dla Ukrainy zależą od woli zachodnich społeczeństw, bardzo przecież nawykłych do spokoju i dobrobytu, niezbyt skorych do poświęceń, rozleniwionych trwającym wiele dekad pokojem i dobrą koniunkturą przerywaną tylko krótkotrwałymi epizodami kryzysowymi. Nie można też zapominać, że są to społeczeństwa bardzo podatne na oddziaływanie obcych służb, a np. Rosja na wojnę informacyjną wydaje rocznie kilkaset milionów dolarów². Wrogie lobbing mający na celu osłabienie państw zachodnich i ich destabilizację, okazuje się skuteczny nawet w instytucjach Unii Europejskiej, bo jak inaczej można byłoby

¹ 19 stycznia 2022 roku w Instytucie Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UJ odbyło się seminarium polsko-ukraińskie „*Ukraina wobec rosyjskiej agresji. Problemy bezpieczeństwa państwa, społeczeństwa oraz regionu*”, zorganizowane z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

² Przed wrogim oddziaływaniem na stan świadomości społecznej w Ameryce przestrzegali m.in. Jurij Bezmienow (por. Wilczyński, 2020).

wytłumaczyć wielką determinację tychże instytucji we wprowadzaniu rozwiązań, które prowadzą do osłabienia a nawet zniszczenia europejskiej gospodarki?³ W kontekście trwającej wojny ważne jest to, że społeczeństwa zachodnie mogą stracić wolę wspierania Ukrainy, kiedy stwierdzą, że wpływa to negatywnie na poziom ich dochodów. Wówczas ich rządy będą zmuszone zmienić politykę i postawią na wznowienie biznesu z Rosją. Historia zna wiele tego typu przypadków, kiedy korzyści ekonomiczne okazywały się argumentem o wiele bardziej przekonującym dla demokratycznych społeczeństw, niż ich przywiązanie do uniwersalnych wartości i szlachetnych idei.

Pod względem stosunku do wojny na Ukrainie społeczeństwa zachodnie dzielą się obecnie na dwie grupy. Zwolennicy grupy pierwszej rozumują w ten sposób, że Ukraina wojny z Rosją wygrać nie może, głównie z powodu zbyt wielkiej przewagi „drugiej armii świata” nad wojskiem ukraińskim. W przekonaniu tym podtrzymuje ich aktualna sytuacja, w której to właśnie armia rosyjska pustoszy bezkarnie Ukrainę, a nie odwrotnie. W związku z tym twierdzą oni, że pomaganie Ukraińcom, a zwłaszcza dostarczanie im sprzętu wojskowego, służy tylko przedłużaniu konfliktu i przyczynia się do zwiększania skali zniszczeń i liczebności ofiar. Pogląd taki ma bardzo wielu zwolenników w Europie Zachodniej, zwłaszcza w Niemczech, gdzie organizowane są masowe manifestacje „antywojenne”. Znacznie mniejszą popularność pogląd ten ma w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kanadzie i Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza w Europie Wschodniej, w państwach bezpośrednio graniczących z walczącymi stronami. Tutaj przeważająca część społeczeństwa uważa, że należy pomóc napadniętemu państwu, które nie chce podporządkować się woli silniejszego sąsiada, znanego od wieków z bezwzględного podporządkowywania sobie mniejszych narodów. Chociaż obydwie grupy powołują się na racjonalność i etykę (jedni twierdzą że działają na rzecz pokoju i dla ukrócenia cierpień krwawiącej Ukrainy, drudzy zaś w imię sprawiedliwości pomagają stronie słabszej i napadniętej), podstawą postępowania w obydwu przypadkach jest interes, czyli korzyść własna. Pierwsza grupa nie chce

³ Najbardziej jaskrawym przykładem jest propagowanie rozmaitych ideologii rozbijających spójność społeczeństw i przyczyniających się do ich degeneracji, a także tzw. polityka klimatyczna, która musi pozbawić europejską gospodarkę konkurencyjności względem wszystkich pozostałych regionów świata. W wielu gremiach narzucanie krajom UE ograniczeń emisji dwutlenku węgla nazwane zostało „zakładaniem sobie przez Europę pętli na szyję” – tak to określono m.in. podczas XXXI Forum Ekonomicznego w Karpaczu (por. Wilczyński. 2022).

narażać na szwank swoich interesów ekonomicznych, podczas gdy druga oferuje gotowość do pomocy dlatego, że zdaje sobie sprawę z zagrożenia, jakie dla całej Europy Wschodniej stwarzać będzie Rosja w razie pełnego podporządkowania sobie Ukrainy.

Ponieważ zwolennicy obydwu obecnych wśród społeczeństw zachodnich postaw wobec wojny dysponują argumentami uzasadniającymi ich poglądy, wybór właściwego stanowiska stanowi dla obywatela trudny do rozwiązania problem. Dlatego poprawność argumentów wykorzystywanych na poparcie poszczególnych postaw powinna być sprawdzona za pomocą narzędzi naukowych, takich jak analiza geopolityczna. Lektura recenzowanej książki (e-booka) nie daje wprawdzie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jaka postawa względem trwającego konfliktu jest naukowo uzasadniona, ale dostarcza wielu argumentów, bez których przybliżenie się do takiej odpowiedzi nie byłoby możliwe. Sformułowanie tych argumentów jest zasługą pracowników bardzo zasłużonego dla geopolityki Instytutu Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴, których połączonym wysiłkiem jest zbiór artykułów zatytułowanych „*The war must go on*”, wydany pod redakcją Artura Gruszcza. Składa się on z trzynastu prac o charakterze analityczno-prognostycznym, podzielonych na dwie części. Pierwsza obejmuje osiem artykułów na temat poszczególnych aspektów wojny i jej różnorodnych reperkusji. Pozostałych pięć prac tworzących drugą część książki koncentruje się na wpływie wojny na bezpieczeństwo Polski.

Książkę otwiera artykuł redaktora tomu, kierownika Katedry Bezpieczeństwa Narodowego UJ, Artura Gruszcza. Rzuci on światło na przyczyny wojny, przy czym wrogość Rosji w stosunku do Zachodu wyjaśnia „stanem paranoi” w jakim pozostaje kraj na skutek trwającego wiele lat procesu zniewalania rosyjskiego aparatu władzy, gospodarki i społeczeństwa przez „sprzysiężenie funkcjonariuszy tajnych służb” kierowane przez Putina. Obserwując realia wojny jak i reakcję wielu państw świata, zwłaszcza niejednoznaczną postawę Chin i całej grupy BRICS, autor wskazuje na duże prawdopodobieństwo długotrwałej wojny na wyczerpanie. W drugim artykule, Adrian Tyszkiewicz, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UJ, zarysował wizję kształtującego się podziału świata na dwa rywalizujące bloki. Po

⁴ Przy Instytucie działa od 2016 roku studenckie Koło Naukowe Myśli Geopolitycznej, a w maju 2022 roku zainaugurowała działalność Pracownia Geopolityczna im. Gen. Władysława Sikorskiego, nad którą patronat sprawuje Polskie Towarzystwo Geopolityczne.

jednej stronie są Chiny używające Rosji jako narzędzia pozwalającego na wiązanie sił i potencjału Zachodu na wschodnioeuropejskim teatrze działań wojennych, wspierane przez takie antyzachodnie reżimy jak Iran, Syria i Korea Północna. Przeciwny blok tworzą udzielające pomocy Ukrainie państwa NATO i Unii Europejskiej, wspierane m.in. przez Japonię i Australię. Autor wyjaśnia różnice między koncepcjami geopolitycznymi, które leżą u podstaw polityki obydwu rywalizujących bloków, nie wnikając w to, na ile państwa wchodzące w ich skład skłonne są do pełnego współdziałania w ramach bloku. M.in. otwarte pozostaje pytanie o to, do którego momentu imperatywy aksjologiczne zawarte w koncepcjach geopolitycznych Chin i Rosji okażą się ze sobą zgodne, nie mówiąc już o stopniu zgodności interesów tych państw. Pytanie to wydaje się szczególnie istotne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że to Chiny są decydującym czynnikiem powstrzymującym Putina przed użyciem taktycznej broni jądrowej. Pekinowi Rosja jest potrzebna, ale może się okazać, że wspólnie tworzony przez te państwa blok nie będzie trwał.

Kolejny artykuł autorstwa Pawła Frankowskiego wyjaśnia globalne konsekwencje gospodarcze wojny na Ukrainie, a zwłaszcza spowodowaną przez wojnę konieczność przebudowy łańcuchów dostaw i modeli biznesowych, głównie na rynkach paliw i żywności. W szczególności postawa Chin wobec wojny podważa zaufanie do tego kraju jako ważnego ogniwa łańcuchów dostaw. Także inne państwa BRICS, zamiast starać się uczestniczyć w tworzeniu systemu bezpieczeństwa na świecie, dążą do uzyskania korzyści ekonomicznych (wzrost zysków indyjskich rafinerii przetwarzających rosyjską ropę i eksportujących olej napędowy do Europy). Autor wskazuje na niedoszacowanie kondycji gospodarki Rosji i na jej odporność na zachodnie sankcje. Budowa kolei z azerbejdżańskiej, przygranicznej Astarj, do irańskiego miasta Rasht umożliwi połączenie Rosji przez Azerbejdżan z Shahid Rajae – wielkim irańskim portem kontenerowym nad cieśniną Ormuz. Ta wspólna inwestycja Rosji i Iranu nazywana korytarzem Północ-Południe, stanowi realizację odwiecznych dążeń Rosji do zdobycia dostępu do „ciepłych mórz”.

W następnym artykule Dominika Dziwisz i Błażej Sajduk wyjaśniają przyczyny nikłej efektywności rosyjskich działań cybernetycznych w dotychczasowym okresie wojny. Wskazują oni na brak koordynacji rosyjskich działań cybernetycznych z kinetycznymi oraz brak centralnego cyberdowództwa. Po doświadczeniach skutecznych ataków cybernetycznych na Ukrainę w 2015 roku, Ukraińcy

nie dają się zaskakiwać rosyjskimi działaniami. Z kolei Marek Czajkowski wyjaśnia przyczyny rosyjskiej inwazji, tkwiące w świadomości rosyjskich elit jak i zmanipulowanego społeczeństwa oraz w fałszywej ocenie bieżącej sytuacji strategicznej. Oceniając dotychczasowy przebieg wojny autor wskazuje na możliwość powstania sytuacji, w której żadna ze stron nie będzie w stanie osiągnąć zwycięstwa. Przełamanie tego patu nie będzie możliwe bez odejścia Putina ze stanowiska, po którym ma nastąpić „strategiczna pauza na wiele lat”. W kolejnej wypowiedzi Piotr Bajor ocenił przygotowanie Ukrainy w roku 2022 do obrony, wskazując na znaczenie przyjętej w 2015 roku nowej *Strategii bezpieczeństwa narodowego Ukrainy* i *Doktryny bezpieczeństwa informacyjnego* z 2017 roku. Następnie doktorant ze Szkoły Doktorskiej Nauk Społecznych UJ Mykhailo Volokhai przedstawił sytuację wewnętrzną na Ukrainie i zagrożenie jakie wiąże się z działalnością prorosyjskich polityków ukraińskich. Ostatni artykuł pierwszej części książki, autorstwa Piotra Orłowskiego, wyjaśnia względny sukces sił specjalnych Ukrainy w dotychczasowym okresie pełnoskalowej wojny, który zaprzecza wynikom analiz publikowanych przez ośrodki badawcze w latach 2014-2022, oraz kontrastuje z miernymi dokonaniem sił specjalnych i prywatnych firm wojskowych Rosji.

Drugą część recenzowanej książki otwiera krytyczny artykuł płk. rez. Dariusza Kozerańskiego, który przedstawia konsekwencje, jakie wojna na Ukrainie niesie dla zdolności obronnych Polski. Autor sceptycznie wypowiada się o możliwości realizacji rządowego celu budowy 300-tysięcznej armii, wylicza wady prawne *Ustawy o obronie ojczyzny* z 2022 roku, wskazuje na słabość systemu szkolenia rezerw i na rozbrajanie armii na skutek przekazywania sprzętu Ukrainie. W podobnym tonie utrzymany jest artykuł Bogdana Kosowskiego. Mówi on o istniejących u nas brakach w zakresie funkcjonowania administracji publicznej kierującej systemem zarządzania kryzysowego, wskazując na konieczność organizacji obrony cywilnej dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności na wypadek wojny, stworzenia systemu logistycznego oraz zintegrowanego systemu informatycznego. Z utrzymanymi w pesymistycznym tonie wnioskami dwóch poprzednich autorów kontrastuje dokonana przez Wiktora Hebde analiza wpływu wojny na Ukrainie na bezpieczeństwo energetyczne Polski. Wojna istotnie zdestabilizowała bezpieczeństwo energetyczne, ale przyczyniła się do przyspieszenia procesu dywersyfikacji dostaw nośników energii, aktywizację inwestycji produkcyjnych i infrastrukturalnych oraz dotyczących zwiększania efektywności energetycznej. Arkadiusz Nyzio w

kolejnym artykule koncentruje się na bezpieczeństwie wewnętrznym Polski. Autor analizuje zmiany w polityce bezpieczeństwa wewnętrznego, wskazując na rozszerzenie uprawnień służb, co oznaczać ma wzmocnienie represyjności państwa, które po ustaniu zjawisk będących ich przyczyną staje się nową normą. Ostrzegając przed taką możliwością, nie proponuje on jednak rozwiązań, które powinny być wprowadzone, zamiast krytykowanego wzmocnienia represyjności w obliczu masowego napływu uchodźców i wrogości ze strony Białorusi i Rosji. W ostatnim opracowaniu Mateusz Kolaszyński wskazuje na konieczność budowy przez Polskę „wspólnoty wywiadowczej”, czyli zespołu instytucji odpowiedzialnych za współdziałanie i wymianę informacji istotnych dla bezpieczeństwa. Autor krytycznie ocenia zbyt małe nakłady finansowe na bezpieczeństwo wywiadowcze Polski, a także brak nadzoru nad instytucjami wywiadowczymi i służbami specjalnymi.

Autorzy poszczególnych rozdziałów książki są ekspertami w zakresie podejmowanej przez nich problematyki, dlatego trudno sformułować istotne zastrzeżenia do prezentowanych koncepcji. Być może układ książki byłby lepszy, gdyby kolejność rozdziałów została ustalona na podstawie kryterium tematycznego. W szczególności artykuł Marka Czajkowskiego („*Against All Odds. Po co Rosji Ukraina?*”), z rozważaniami dotyczącymi przyczyn rosyjskiej agresji, powinien znaleźć się zdecydowanie bliżej początku książki. Nie sposób nie zauważyć, że każdy z autorów przygotowywał swoją wypowiedź niezależnie od pozostałych, co sprawia, że wstępne części poszczególnych rozdziałów zawierają te same treści, które ponadto znajdują się we *Wprowadzeniu* redaktora, Artura Gruszczaka. Kolejna uwaga dotyczy nielicznych rozdziałów, których autorzy w niewystarczającym stopniu dostosowali formę swoich opracowań do wymogów pracy naukowej. We fragmentach niektórych rozdziałów widać jednostronność typową dla osób, które wbrew metodyce obowiązującej w nauce, sposób doboru argumentów podporządkowali z góry przyjętym tezom. M.in. krytyka polityki polskich władz w rozdziale dotyczącym reperkusji wojny dla zdolności militarnych Polski byłaby o wiele bardziej przekonująca, gdyby obok licznych zastrzeżeń, autor wspomniał także o tych działaniach rządu, które skutecznie przyczyniają się do powiększania potencjału sił zbrojnych (np. zakupy uzbrojenia, utworzenie Wojsk Obrony Terytorialnej, odtwarzanie zlikwidowanych garnizonów, doprowadzenie do zwiększenia obecności sił amerykańskich). Podobnie artykuł dotyczący zarządzania kryzysowego znacznie traci na wiarygodności

stwierdzeniem, że organy administracji publicznej wykazały „zagubienie” w sytuacji napływu uchodźców. Wiadomo, że administracja publiczna w Polsce posiada wiele biurokratycznych wad, jednak ocena Bogdana Kosowskiego wydaje się oparta na jednostkowych przykładach i bardzo odbiega od powszechnego odbioru tego, w jaki sposób Polska poradziła sobie z masowym napływem uchodźców z Ukrainy.

Kolejne uwagi krytyczne odnoszą się do całości publikacji i dotyczą stosowanej nomenklatury geograficznej, która jest szczególnie istotna z punktu widzenia geopolityki. Autorzy, będący w większości specjalistami w zakresie bezpieczeństwa narodowego, najwyraźniej nie porozumieli się co do tego, jak nazywać region Europy, do którego zalicza się Polska. Jedni używają nazwy „Europa Środkowo-Wschodnia” podczas gdy inni preferują wyrażenia takie jak „Europa Wschodnia” i „Europa Środkowa” (por. m.in. s. 66, 69, 116, 120, 121). W kilku momentach z kontekstu wynika, że Polska jest jednak, z racji powiązań sojuszniczych, częścią Zachodu, co może sugerować jednak przynależność do Europy Zachodniej. Ponadto niektórzy autorzy używają w odniesieniu do Europy słowa „kontynent”, chociaż powszechnie wiadomo, że żaden osobny kontynent o takiej nazwie nie istnieje. Wymienione wyżej niedopatrzienia dotyczą ogromnej większości współczesnych opracowań naukowych i są rozpowszechnione w bieżącej debacie publicznej, dlatego nie można winić autorów recenzowanej publikacji o to, że błędów tych nie udało im się uniknąć. Całą winę za te i inne nieścisłości w nazewnictwie geograficznym ponoszą geografowie, gdyż to ich zadaniem jest ustalenie prawidłowych nazw oraz granic poszczególnych regionów. To geografowie powinni w szczególności ustalić co to jest Europa, jaki jest jej zasięg, i jakie regiony ona obejmuje⁵. Publikacje naukowe od popularnych różnią się m.in. precyzją języka, bez czego nie jest możliwe porozumienie między badaczami i rozwój nauki. To, czy Polska jest w Europie Wschodniej, czy jednak w Środkowej, nie jest bynajmniej geopolitycznie obojętne. Ktoś, kto uznaje przynależność Polski do Europy Środkowej lub Środkowo-wschodniej, daje Rosjanom upragniony przez nich status Europejczyków, a jednocześnie pośrednio zatwierdza hegemonię Niemiec nad obszarem, który od końca XIX wieku nazwany został *Mitteleuropa* (Eberhardt, 2005). Utrwalanie przynależności Polski do niemieckiej *Mitteleuropy* znajduje analogię do prób włączenia części dzisiejszej Ukrainy do *ruskiego miru*, polegających

⁵ Problematykę tę poruszył piszący te słowa w specjalnym artykule (2014), a ostatnio w I części książki „*Regiony świata. Geografia i geopolityka*” (2021, s. 23-27).

także na propagowaniu nazwy „*Noworosja*”. Tablice z taką nazwą stoją dzisiaj w wielu miejscach na dawnych Dzikich Polach i zaporoskich stepach. Krytyka geografów, zwłaszcza polskich, za to że nie wypełniają należycie swoich naukowych powinności, nie dotyczy całej geografii. W geografii amerykańskiej wyrażenie „Europa Środkowa” nie istnieje jako nazwa geograficzna. Europa obejmuje tam część zachodnią i wschodnią, przy czym linia graniczna przebiega od Bałtyku do Adriatyku, oddzielając Polskę i Czechy od Niemiec oraz Węgry i Słowenię od Austrii i Włoch. Podział taki posiada uzasadnienie historyczne i społeczno-ekonomiczne oraz jest zgodny z powszechnymi wyobrażeniami na temat zróżnicowania Europy.

Inny problem językowy jaki ujawnił się w recenzowanej publikacji dotyczy przyimków miejsca jakich używa się wraz z nazwą Ukraina. Zwyczaj respektowany przez wielkich twórców polskiej literatury, z Henrykiem Sienkiewiczem na czele, każe mówić „na Ukrainie”, „na Ukrainę”. Poprawność takiego wyrażenia potwierdzają słowniki języka polskiego (por. Doroszewski, red., 1995, s. 818; Sobol, red., 1994, s. 976). W ostatnich latach pojawiła się tendencja, aby w odniesieniu do Ukrainy mówić tak, jak do większości państw świata, a więc „w Ukrainie”, „do Ukrainy”. Tradycyjne formy reformatorzy polskiego języka uznali za przejaw „narracji kolonialnej”: używanie formy „na Ukrainie” miałyby oznaczać odmawianie Ukraińcom prawa do suwerennego państwa i poniżanie ich jako narodu. W internecie pojawiły się wypowiedzi filologów sugerujące, że forma „w Ukrainie” jest poprawna, i że znana była już w XIX wieku (choć nie wskazują konkretnych publikacji zawierających popierające ich tezę frazy). Ta nowomodna tendencja została zaakceptowana przez dużą część polskojęzycznych mediów, stając się oznaką tzw. politycznej poprawności. Popularna pieśń z refrenem „Hej, sokoły” zapewne musi wkrótce zostać zakazana, ponieważ jej refren zawiera frazę „na zielonej Ukrainie”, oraz ukażą się nowe, politycznie poprawne wydania sienkiewiczowskiej Trylogii. Aby uniknąć korekt, które w przyszłości mogą okazać się konieczne, w recenzowanej książce automatycznie zmieniono we wszystkich rozdziałach frazy „na Ukrainie”, na uważane za poprawne „w Ukrainie”. Użyty program do edycji tekstu tylko w jednym miejscu pozostawił oryginalne brzmienie, gdyż nie zauważył go z powodu literówki. Jest to na stronie 58, gdzie mowa jest o dostarczaniu broni na Ukrainę – edytor nie zmienił frazy na uznaną za poprawną formę „do Ukrainy”, ponieważ zamiast „n” w krytycznym przyimku omyłkowo wpisana została litera „m”. Dzięki temu wiadomo, że nie

wszyscy autorzy recenzowanej publikacji są zwolennikami ingerencji w polski język w celu dostosowania go do zasad politycznej poprawności. Być może za kilkadziesiąt lat wszyscy w Polsce będą stosować formy uważane dzisiaj za politycznie poprawne, wydane zostaną nowe słowniki językowe, będziemy podróżować nie tylko „do Ukrainy” ale także „do Litwy”, „do Słowacji”, będziemy mówić że byliśmy „w Węgrzech”. Naszym filologom gotowym do zatwierdzania tego typu nowin powinien jednak ktoś wytłumaczyć, że w ten sposób niszczą oni język, zatracając zawartą w nim historyczną mądrość. Nie jest prawdą, że mówiąc „na Ukrainie” usiłujemy kwestionować ukraińską państwowość i przywracać polskie prawo do Kresów. Kiedy kształtował się polski język (wieki XIV-XVI), w odniesieniu do wszystkich krajów znajdujących się wraz z ziemią polskimi we wspólnym państwie, przyjęto używać przyimka „na” (zamiast „w” i „do” stosowanych w odniesieniu do krajów obcych). I nie był to wyraz wyższości ani panowania Polaków nad innymi narodami, ale oznaka przynależności do wspólnoty wielonarodowej Rzeczypospolitej, której wszyscy obywatele, mieszkając w jednym państwie, współdziałali ze sobą i intensywnie się ze sobą miesza pod rządami Piastów (Polaków), Andegawenów (Węgrów) i Jagiellonów (Litwinów). Eugeniusz Romer wyliczył, że na skutek tego kilkuwiekowego mieszania, aż jedna trzecia ludności Galicji Wschodniej miała na początku XX wieku mieszane, polsko-rusińskie pochodzenie (Romer 1919; 1920; Lutosławski, Romer 1919; por. także Wilczyński 2018). W polskim języku utrwalona jest nasza historia, i ta jego unikatowa wartość znalazła się dzisiaj na celowniku politycznie poprawnych reformatorów, którzy najwyraźniej nie uznają wpajanej niegdyś w szkołach patriotycznej zasady, zgodnie z którą język ojczysty należy kochać i szanować. Filologowie przekonujący, że forma „w Ukrainie” jest dopuszczalna, bo już od wieków była stosowana, zapominają, że aż do końca XIX wieku nazwa Ukraina oznaczała wyłącznie tereny Naddnieprza, a więc nie odnosiła się do Wołynia, Galicji Wschodniej ani do Podola. Nikomu wówczas nie przychodziło do głowy nazywać Ukrainą np. obszarów otaczających Lwów lub Stanisławów. Usiłując doprowadzić do zmian w języku polskim nie biorą oni pod uwagę niebezpieczeństw wiążących się z tego typu zabiegami. O tym, że nie wolno ingerować w język, w formy i znaczenia słów, pisał już Konfucjusz i bardzo wielu badaczy, w tym nowożytni antropologowie i językoznawcy, począwszy od Gottfrieda Herdera i Wilhelma Humboldta aż po współczesnych reprezentantów szkoły relatywizmu językowego. Język nie jest bowiem wyłącznie narzędziem komunikacji, ale nośnikiem

kultury, rezerwuarem wiedzy i ważnym aspektem ludzkiego istnienia, determinując sposób myślenia i uczestnicząc w tworzeniu pojęć (Skutnabb-Kangas, 2002; Sima, 2022). Język powinien więc być przedmiotem ochrony, bo ingerencja w język oznacza próbę wpływania na sposób myślenia. Najwyraźniej nie wiedzieli o tym Ukraińcy na początku XX wieku, kiedy dokonywali istotnych operacji na własnym języku.⁶ Wspominała to Janina Chojecka, która w 1918 roku, aby ratować życie, wraz z rodziną porzucić musiała swój dwór w Tomaszówce na prawobrzeżnej Ukrainie (ob. Томашівка w rejonie fastowskim obwodu kijowskiego), nad rzeką o nazwie Irpień (Ірпінь), z którą zapoznali się wszyscy śledzący ostatnie wydarzenia na ukraińskim froncie. Oprócz zmian leksykalnych, gramatycznych i innych, Rusini zgodzili się wówczas nawet na zmianę nazwy całego narodu (Наконечний, 2013). Potem przyszedł hołodomor, przesiedlenia, wołyńskie ludobójstwo, a ostatnio zbrodnie takie jak te, których niemym świadkiem była m.in. wspomniana wyżej rzeka Irpień (płyne ona obok szczególnie doświadczonych przez wojnę miast Irpień, Bucza i Hostomel, na północno-wschodnim obrzeżu aglomeracji kijowskiej). Uzasadnione w tym miejscu jest pytanie, czego oczekują ci wszyscy, którzy forsują ideę „poprawiania” języka, który istotnie kształtuje myślenie użytkowników? Do jakich zmian w naszym myśleniu o Ukrainie chcą oni doprowadzić? Po wybuchu pełnoskalowej wojny Polacy udowodnili, że ich sposób myślenia o Ukraińcach żadnej korekty nie wymaga, chociaż nikt w Polsce nie zapomniał przecież o tragicznych kartach naszej wspólnej historii. Aby to nasze myślenie nie uległo zmianie, nie odmawiajmy Ukrainie specjalnego statusu w naszym języku. Potraktowanie Ukraińców na równi z obcymi nam narodami, czego wyrazem byłby przyimek „w” przed nazwą Ukrainy, będzie pierwszym krokiem do zmiany, która byłaby znakomitą prezentem dla władców Kremla, dla których polsko-ukraińskie braterstwo stanowiło zawsze i nadal stanowi ogromny problem. Stąd też biorą się takie językowe „wrzutki” jak „w Ukrainie”. Odebranie Ukraińcom specjalnego statusu, którego wyrazem jest przyimek „na”, nie oznaczałoby rezygnacji z żadnej „postkolonialnej narracji”, tylko byłoby zaprzeczeniem naszej wielowiekowej wspólnej historii, dzięki której w naszych żyłach płynie „krew pobratymcza”, jak pisał Sienkiewicz. Nie powinniśmy robić tego zwłaszcza obecnie, w 350 rocznicę bitwy pod Chocimiem, gdzie wojska

⁶ „We wszystkich szkołach i urzędach forsownie wprowadzano język ukraiński, a był to jakiś nowotwór językowy, skomponowany przez bat'kę Hruszewskiego i jego satelitów, którego pozatem nikt, poczynając od chłopów ukraińskich, a kończąc na urzędnikach Centralnej Rady – nie znał i nie rozumiał!” (Chojecka, 1936, s. 57).

wszystkich tworzących Rzeczpospolitą narodów pod wodzą Sobieskiego pokonały znacznie liczniejszą armię turecką, oraz w 365 rocznicę ugody hadziackiej, kiedy nasi przodkowie usiłowali uznać Ruś za trzeci pełnoprawny element Rzeczypospolitej, już nie Obojga, ale Trojga Narodów.

Książka poświęcona wojnie, zwłaszcza wojnie rozgrywanej na oczach świata tuż za naszą granicą, nie może być lekturą przyjemną i miłą. Autorzy recenzowanego dzieła piszą o sprawach związanych z cierpieniem i pozągą nie starając się epatować wstrząsającymi obrazami, zachowując raczej postawę chłodnego naukowego sceptycyzmu. Element prognostyczny jest bardzo ostrożny, obwarowany wieloma warunkami. Podkreślić należy skrupulatną redakcję i znikomą liczbę błędów literowych i innych. Wielką zaletą książki jest też widoczny wysiłek większości autorów, mający na celu zachowanie obiektywizmu, dzięki czemu zawarty w niej przekaz wielokrotnie pozwala na korektę poglądów ukształtowanych pod wpływem mediów. Badacze z Uniwersytetu Jagiellońskiego wypełnili swoją powinność, prezentując wyniki najnowszych badań dotyczących wojny na Ukrainie i jej różnorodnych konsekwencji. Książka niewątpliwie zasługuje na uwagę i powinna być skonfrontowana z innymi publikacjami, także z pracami geopolityków, którzy w swoich badaniach wykorzystują odmienne źródła, czego efektem mogą być konkluzje niekoniecznie zgodne z tytułowym „*the war must go on*”. Mimo to recenzowana książka jest niewątpliwie niezbędna dla wszystkich tych, którzy pragną swoje poglądy na temat wojny na Ukrainie, oprzeć na naukowych podstawach.

Witold J. Wilczyński

Literatura:

- Chojecka, J.M., 1936. *Opętańcy. Czasy wojny światowej i przewrotów na Ukrainie*, Drukarnia Diecezjalna w Łomży.
- Doroszewski, W. (red.), 1995. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Eberhardt, P., 2005. *Geneza niemieckiej koncepcji „Mitteleuropy”*, *Przegląd Geograficzny*, 4, s. 463-483.
- Lutosławski, W., Romer, E., 1919. *The Ruthenian Question in Galicia*, Imprimerie Levé, Paris,

- Наконечний, Е., 2013. *Украдене ім'я: чо му Русини стали Українцями*, П.П. Медобори, Кам'янець-Подільський.
- Romer, E., 1919. *Struktura społeczna i kultura materyalna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej*, Książnica Polska, Lwów.
- Romer, E., 1920. *Études de civilisation comparée (Polonais, Ruthènes, et Allemands)*, Henri Barrère, Paris.
- Sima, Z.M., 2022. *Polityka językowa w państwach Unii Europejskiej*, Przegląd Geopolityczny, 42, s. 117-132.
- Sobol, E. (red.), 1994. *Mały słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Skutnabb-Kangas, T., 2002. *Why should linguistic diversity be maintained and supported in Europe?*, Council of Europe, Strasbourg.
- Wilczyński, W., 2014. *Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji*, Przegląd Geopolityczny, 9, s. 9-30.
- Wilczyński, W., 2018. *Українці/Rusini w pracach Jana i Eugeniusza Romerów*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 32-51.
- Wilczyński, W., 2020. *Sowieckie źródła współczesnej wojny kulturowej*, Przegląd Geopolityczny, 33, s. 173-191.
- Wilczyński, W., 2021. *Regiony świata. Geografia i geopolityka*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków.
- Wilczyński, W., 2022. *XXXI Forum Ekonomiczne „Europa w obliczu nowych wyzwań” – Karpacz, 6-9 września 2022 r.*, Przegląd Geopolityczny, 42, s. 145-150.

**Polemika z recenzją książki: „Cykle, a społeczeństwo,
giełda i koniunktura gospodarcza” (Przegląd
Geopolityczny, 2023, 43, ss. 222 - 226)**

Dziękuję za recenzję mojej publikacji panu dr hab. Romanowi Szulowi. Oprócz docenienia niektórych aspektów mojej pracy znalazły się w niej pewne nieścisłości, mogące wprowadzić w błąd czytelnika, co pewnie było spowodowane jej rozmiarem i wielowątkowością. Szczególnie nieadekwatne jest sugerowanie niskiego znaczenia książki dla geopolityki, opierania się przede mną na koncepcji determinizmu zdarzeń i filozofii kabały, zarzut wybiórczego podejścia do motywów i rzeczywistych podstaw dokonywania zakupów i sprzedaży instrumentów finansowych, na giełdzie. Poniżej pozwalam sobie odnieść się do tych aspektów krytyki.

Przede wszystkim nie mogę się zgodzić, że publikacja ma niewielkie znaczenie dla geopolityki. Wprost przeciwnie. Począwszy od wielowątkowego omówienia przyczyn pełnoskalowej, militarnej agresji Rosji na Ukrainę (co zostało zauważone w tym samym tomie „Przeglądu Geopolitycznego”, s. 183) oraz geopolitycznych prognoz przyszłych wydarzeń odnosi się ona, w znacznym stopniu do cywilizacyjnych i gospodarczych fundamentów wydarzeń, w tym do wybuchu II Wojny Światowej, przewrotu bolszewickiego w Rosji, wybuchu Rewolucji Francuskiej. Poruszone też są możliwości zbliżającego się krachu gospodarczego, po którym, jak wskazują dotychczasowe doświadczenia historyczne, prawdopodobnie rozpoczną się konflikty zbrojne na skalę globalną (po być może przejściowym ustabilizowaniu się sytuacji na Ukrainie, zwłaszcza przy obecnym braku zdolności Chin do zaatakowania Tajwanu).

Moje rozważania, dotyczące zbliżającego się silnego kryzysu gospodarczego, opierają się nie tylko na analizie, opracowanej z zastosowaniem liczb Fibonacciego i złotych podziałów ale również na wynikach obserwacji zmian aktywności Słońca i sytuacji ekonomicznej. To zagrożenie kryzysem zostało również dostrzeżone przez prof. dr hab. Stanisława Drożdża z Zakładu Teorii Systemów Złożonych Instytutu Fizyki Jądrowej Polskiej Akademii Nauk, co wskazałem w swojej publikacji.

Ideą mojej pracy nie jest przedstawienie znanych poglądów Aleksandra Dugina, a przypomnienie uprzedniego spojrzenia niektórych polskich geopolityków na jego niektóre poglądy, w kontekście obecnej pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę, niepowodzeń agresora oraz niechęci Niemiec do pomocy militarnej dla kraju, będącego ofiarą tej agresji.

W kilku miejscach, chociaż stosunkowo w niewielkiej części publikacji, przedstawiam także pojawiające się zależności matematyczne, będące liczbami Fibonacciego i relacjami pomiędzy nimi, w odniesieniu do niektórych istotnych wydarzeń w historii Polski i świata. Liczby Fibonacciego i ich relacje występują również w budowie wszechświata, biologii, genetyce, architekturze i sztuce oraz są praktycznie wykorzystywane podczas inwestycji i spekulacji giełdowych. Mogą one, chociaż nie muszą, okazać się przydatne w prognozowaniu. Te wartości i relacje między nimi, określane mianem złotego podziału, wbrew poglądom i sugestiom szanownego recenzenta, nie mają nic wspólnego z filozofią kabały, ani nie są wskazane przeze mnie - jako mające deterministyczny charakter. Tym bardziej nie są zdeterminowane przez żadną nieokreśloną siłę. Mogą być one przypadkowe, naturalne, wykorzystywane w ramach inżynierii społecznej lub mieszane. Zarazem nie da się zaprzeczyć ich występowaniu w historii, co można sprawdzić za pomocą kalkulatora, sięgając do adekwatnego podręcznika, nawet z zakresu szkoły podstawowej. Szerzej wskazane zależności przedstawiam w publikacji: *Nadciągające zagrożenia i wojny, a historia matematyczna*. Należy dodać, że i filozofia kabały wskazuje na możliwość, a nie na jednoznaczny determinizm zaistnienia wydarzeń oraz jest ona związana z cywilizacją i kulturą żydowską, a nie hinduską.

Moja publikacja nie odnosi się również do samych zmian trendów w natężeniu plam słonecznych, a do zbieżności tych zmian z istotnymi wydarzeniami w Polsce i na świecie, co również stanowi niewielki fragment pracy. Natomiast fakt występowania wskazanych przeze mnie zbieżności należałoby poddać multidyscyplinarnym badaniom, pozwalającym odrzucić lub potwierdzić przypadkowość ich częstszego ogniskowania się w niektórych miejscach czasu i przestrzeni. Nie ma więc podstaw do ich ignorowania, zwłaszcza, że wskazane przeze mnie dramatyczne zbieżności mogą, chociaż nie muszą wystąpić w kolejnych latach, a uprzednio dotyczyły one m. in. istotnych lat kalendarzowych w historii naszego kraju, w których miały miejsce: utrata niepodległości na skutek rozbiorów i II Wojny Światowej, Powstanie Listopadowe i

Styczniowe, odzyskanie niepodległości w 1918 roku i częściowe zrzeczenie się jej, na skutek wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Również nie można zaprzeczyć występowaniu 12-letnich cykli istotnych wydarzeń we współczesnej historii Polski oraz częściowo Rosji i Związku Sowieckiego, dla którego odkryłem autorski szereg oparty na złotych podziałach, a także występowaniu liczb Fibonacciego m. in. w odniesieniu do lat kalendarzowych, podczas wprowadzania systemu nazistowskiego w Niemczech i komunistycznego w Polsce. Odnosząc się do licznych cytatów, zawartych w mojej książce pragnę docenić pracę wcześniejszych badaczy z różnych obszarów nauki, jednocześnie odpowiednio je zestawiając, w sposób przydatny dla szerszego rozumienia procesów, mających wpływ na geopolitykę, a zarazem na procesy gospodarcze i giełdowe.

Mimo że semantycznie wskazywana jest konieczność spełniania przez cykle dwóch warunków: powtarzalności i regularności, w ekonomii funkcjonuje pojęcie cykli gospodarczych i finansowych, których długość trwania nie jest stała w czasie. Natomiast powtarzają się poszczególne ich fazy. To założenie służy do pomiarów obecnej sytuacji rynkowej oraz do prognozowania nadchodzących wydarzeń, chociaż prognozy te nie dają pewności dotyczącej momentów czasowych. Opieranie się na nich pomaga uporządkować opis przebiegu procesów gospodarczych i podejmować działania stabilizacyjne, co jednak może być działaniem odsuwającym wystąpienie silnego załamania i światowego konfliktu zbrojnego.

Odnosząc się do wskazanej przez szanownego recenzenta postawy *graczy* giełdowych, faktycznie wśród uczestników rynku występuje grupa osób podejmujących swoje decyzje w sposób emocjonalny i para-intuicyjny. Są oni określanii - jako *street-money*. Jednak oprócz niej na rynku występują grupy inwestorów i spekulantów, określanych - jako *smart-money*. Członkowie drugiej grupy swoje decyzje opierają na zasadach analizy fundamentalnej, portfelowej lub technicznej albo kilku z nich. Analiza fundamentalna opiera się na badaniu zmian podaży pieniądza, polityki banków centralnych, wskaźników koniunktury, sytuacji ogólnogospodarczej, branżowej i sytuacji poszczególnych spółek, w tym m. in. dynamiki zmian przychodów, zysku netto i przepływów finansowych z działalności operacyjnej, itp. Analiza portfelowa, z kolei służy do badania rynku pod kątem stopy zwrotu, z uwzględnieniem ryzyka, co ma na celu wyeliminowanie m. in. czynników emocjonalnych. Analiza techniczna zaś opiera się na specjalistycznych wskaźnikach, wartości wolumenu, falach

Elliotta oraz cyklach o charakterze gospodarczym, politycznym i sezonowym. Podobnie jak i w innych obszarach biznesu intuicja podczas podejmowania decyzji na giełdzie jest przydatna, jednak dalece niewystarczająca bez odpowiedniej, wiedzy, analiz i doświadczenia, co oczywiście nie wyklucza występowania czynników ryzyka.

Wbrew opinii szanownego recenzenta, w której stwierdził, że pełnoskalowa militarna agresja Rosji na Ukrainę była zaskoczeniem dla wielu (choć nie wszystkich), nie wyróciła ona cykli gospodarczych i finansowych ale w pewnym sensie wpłynęła na ich przebieg. Podobnie jak uprzednia agresja Rosji na Gruzję, rozpoczęła się ona również na początku fali spadkowej, mającej miejsce na rynkach akcji, co wskazałem w opracowaniu wraz z szerszym odniesieniem do tła tej agresji. Dziękuję szanownemu recenzentowi za dostrzeżenie wielowątkowości mojej pracy, zwłaszcza za uznanie istotności zmian natężenia promieniowania elektromagnetycznego Słońca oraz cykliczności zmian klimatycznych (w koncepcji Raymonda H. Wheelera), w kontekście ich wpływu na ewolucję cywilizacji. Choć szanowny recenzent wskazał, że z *koncepcji długoterminowych cykli pogodowych nie można wywnioskować, kto zwycięży w obecnym starciu cywilizacji Zachodu i Wschodu*, kolejne fragmenty mojej pracy, oparte na innych koncepcjach wskazują na cykliczne przesuwanie się dominacji cywilizacyjnej z Zachodu na Wschód. Jak wskazałem w swojej książce, w społeczeństwie Zachodu obserwować można obecnie przejawy wieloletniego trendu zmian w psychice osobowości, w kierunku autodestrukcyjnym i chaosogennym.

Maciej Wojewódka